

Uwagi o wydaniu lustracji wielkopolskich i kujawskich

Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1659–1665, cz. 2, Województwa sieradzkie, łęczyckie, brzesko–kujawskie, inowrocławskie i ziemia dobrzyńska, wyd. Z. G ó r s k i, J. P a - k u l s k i, A. T o m c z a k, Toruń 1996, ss. XVI, 338, 3 mapy.

Z radością witamy drugą część lustracji województw wielkopolskich i kujawskich z pierwszych lat po szwedzkim „pociepie”. Od czasów wydania tomu pierwszego dla województw poznańskiego i kaliskiego minęły już dwa dziesięciolecia¹. W bliskiej przyszłości spodziewamy się też zapowiadanego dopełnienia w postaci zeszytu zawierającego indeksy osobowy, geograficzny i rzeczowy dla obydwu tomów. Dopiero wówczas lustracja wielkopolsko–kujawska, przeprowadzona na mocy konstytucji sejmu 1659 r. przez komisarzy Jana Wyleżyńskiego, Wojciecha Mokronowskiego i Chryzostoma Giżyckiego, zostanie w pełni udostępniona badaczom. Z satysfakcją trzeba też odnotować, że wraz z niniejszym tomem dzieło publikacji kompletu lustracji dóbr królewskich dla Wielkopolski i Kujaw jest coraz bliższe końca. W rękopisie pozostają bowiem już tylko lustracje z lat 1569, 1765 i częściowo 1789². Liczne odwołania w obecnie recenzowanym wydawnictwie wskazują, że lustracja z 1569 r., choć pozostawała pod wpływem pięć lat wcześniejszej i różniła się danymi liczbowymi, stanowi źródło cenne, warte uprzyświecenia. Z równą niecierpliwością należy oczekiwać lustracji z r. 1765, częściowo zaginionej i wymagającej scalenia fragmentów rozproszonych po różnych archiwach, będącej jednak, co ważne, pierwszym oszacowaniem królewszczyzn po stuletniej przerwie.

Z niniejszego tomu należy korzystać łącznie z częścią pierwszą. Recenzowaną lustrację zaopatrzone bowiem jedynie w króciutki wstęp i wykaz skrótów. Wstęp właściwy opisujący genezę i przebieg lustracji, jak również wykazy świąt, zestawienia jednostek monetarnych oraz miar nasypanych dla całego wydawnictwa znajdują się w części pierwszej.

Podstawa źródłowa wydawnictwa zachowała się tym razem w oryginale w całości tylko dla województw sieradzkiego i łęczyckiego. W przypadku województw kujawskich i ziemi dobrzyńskiej jest ona rozproszona w kopiach po różnych ze-

¹ *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1659–1665, cz. 1, Województwa poznańskie i kaliskie*, wyd. Cz. Ohryzko–Włodarska, Wrocław etc. 1978.

² Opublikowana została jedynie: *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1789, cz. 3, Województwa łęczyckie i brzesko–kujawskie*, wyd. A. Tomczak przy współpracy Z. Kędzierskiej, Warszawa–Poznań–Toruń 1977.

społach archiwalnych. Pragniemy zwrócić uwagę w tym miejscu, że wydawcy podali błędną sygnaturę lustracji starostwa dybowskiego (s. 314, przyp. 41)³.

Konieczne jest podkreślenie, że wśród lustracji dóbr województw wielkopolskich i kujawskich znalazł się opis wsi Wielka Łąka w województwie chełmińskim. Wynikło to stąd, iż dzierzący tę wieś podkomorzy brzesko-kujawski Spytek Pstrokoński był lustratorem województw pruskich i jako taki nie mógł szacować samego siebie. Lustracja pruska ukazała się drukiem przed półwieczem⁴ i nie odpowiada standardom stosowanym przy obecnej edycji tych źródeł. Wzmianki o Wielkiej Łące brakuje w tym wydawnictwie, tymczasem byłoby to idealne wprost miejsce na odesłanie badacza do lustracji wielkopolskiej. Dlatego też niejedyn zainteresowany stanem ziemi chełmińskiej z pierwszych lat po szwedzkim „potopie” może przeoczyć opis Wielkiej Łąki. Zatem fakt wykroczenia tym razem poza zwyczajny zakres terytorialny dla lustracji województw wielkopolskich i kujawskich należy podkreślać przy każdej okazji, póki nie utrwali się on w obiegu naukowym.

Brak wizytowania domeny państwowej w latach 1665–1765 podnosi wagę lustracji dokonanej tuż po wojnach połowy XVII w., bowiem ta właśnie lustracja przez cały wiek stanowiła podstawę poboru kwarty. Niezależnie jednak od tego dokonanie lustracji bezpośrednio po „potopie” wpłynęło zasadniczo na jej wartość i odmienność. Recenzowana lustracja jest źródłem do dziejów społeczno-gospodarczych w ogóle, gdyż nie tylko rejestruje zniszczenia i kondycję gospodarczą kraju w okresie bezpośrednio powojennym, ale też przynosi pierwszorzędne informacje o tym, jak doszło do katastrofalnego stanu gospodarki. Stanowi więc swoistą kronikę działań wojennych w skali regionalnej, spisowaną na podstawie relacji naocznych świadków. I tak np. opis Piotrkowa zawiera informację zarówno o pracach komendanta szwedzkiego, jak i Stefana Czarnieckiego nad ufortyfikowaniem miasta (s. 5–6), a w przypadku Łęczycy co chwila powraca motyw działań wojennych, pożarów i rzezi dokonywanych w mieście przez żołnierzy obu walczących stron (s. 191–194).

Z lustracji zresztą jasno wynika, że spustoszeń dokonywały na równi wojska nieprzyjacielskie, jak i koronne (por. s. 173). Przy okazji Szadka lustratorzy wprost odnotowali fakt „srogiego zniszczenia i spustoszenia tak przez wojska nieprzyjacielskie jako jeszcze bardziej przez koronne” (s. 176). Kmiecie z Brodni w powiecie sieradzkim zeznali natomiast, „iż nie przez nieprzyjaciela lecz przez wojska koronne, dla nieznośnych po kilkakroć na rok wybierających chlebów zimowych są z gruntu zniszczeni” (s. 181). Opowiedzenie burgrabiego łęczyckiego Baltazara Pawlikowskiego stanowi wręcz kronikę dziejów starostwa łęczyckiego poczynając od roku 1655, zwracając uwagę na inwestycje dokonywane przez starostę Jakuba Szczańskiego, koszty przezeń ponoszone, jak i na niszczącą obecność wojsk szwedzkich, polskich i austriackich. Oczywiście wszystko to burgrabia przedłożył dla wykazania, iż „starosta nie tylko intraty żadnej z starostwa pomienionego za te lata wszystkie nie miał, ale też wielkie koszty *in deliberationem* jego *ab ultima ruina de proprio* łożył” (s. 205–208).

Wydaje się, że lustratorzy podejrzewali w niektórych przypadkach nadużywanie argumentu zniszczeń wojennych. Tak więc odnośnie mieszczan szadkowskich zapisali, że ci „innych praw i przywilejów nie pokazali udając, iż im przez nieprzyjaciela są pozabierane” (s. 176). Podobnie mieszczanie z Dąbia w Łęczycy „lokacyję samego miasteczka nie pokazali, udając, iż im ją przy innych prawach Szwedzi podczas inkursyję zabrali” (s. 234). Oczywiście i dziś badacz powinien okazać pewną ostrożność i pamiętać, że w interesie posesorów królewskich leżało zeznawanie jak największych strat.

O wartości lustracji i ich przydatności badawczej nie trzeba nikogo przekonywać. Wypada tylko docenić ogromny wkład pracy wydawców nad uprzyjętnieniem źródła badaczom dziejów nowożytnych i regionalistom. Recenzowany tom już teraz zalicza się do kanonu źródeł podstawowych, takich, do których sięga się w pierwszej kolejności. W utrzymaniu wysokiego poziomu edytorskiego lustracji, a naszym zdaniem niniejsze wydawnictwo taki poziom reprezentuje, zainteresowane jest całe środowisko historyczne. Jedynie w tym kontekście należy rozumieć uwagi, które zamieszczamy poniżej. Postaramy się przy okazji poruszyć pewne ogólniejsze problemy, z jakimi stykają się wydawcy źródeł, zwłaszcza zagadnienia identyfikacyjne, a więc kwestię co należy rozpoznawać i w jakim zakresie. Kolejno będzie mowa o dokumentach i innych źródłach wzmiankowanych w lustracji, osobach, wreszcie o miejscowościach i nazwach geograficznych.

Lektura wykazała, że częstokroć wydawcy nie przestrzegali zasady identyfikacji dokumentów wzmiankowanych w lustracji. Obok wielu przywilejów, dla których podano miejsce przechowywania lub publikacji, występuje duża liczba pominiętych milczeniem. I tak dla przykładu na s.6 nie zidentyfikowano dokumentu Henryka Walezego wystawionego w Krakowie 16 III 1574 r. Na s. 11 wśród przywilejów cechów piotrkowskich niektóre, jak Zygmunta Augusta dla rzeźników z 16 III 1550 czy Kazimierza Jagiellończyka dla złotników i kowali z 13 VI 1478 r. doczekały się odesłania do *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, bądź zaopatrzenia sygnaturą archiwalną, inne zaś, jak choćby Zygmunta Wazy dla krawców z 5 IV 1590 czy tegoż władcy dla balwierzy z 16 V 1604 r., nie wyposażono w jakiegokolwiek odsyłacze. Na s. 37 dokumenty dla Brzeźnicy z zasady były rozpoznawane, zarówno z wieku XVI, jak XVII, z wyjątkiem przywileju Zygmunta III z 23 III 1615 r. Na s. 105 wzmiankowane są trzy analogiczne przywileje królewskie dla cechów w Warcie. Z tych wystawionego w 1559 r. dla prasotów w ogóle nie opatrzone przypisem, w przypadku dokumentu z 1569 r. dla kuśnierzy odesłano do *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, zaś wydanemu w 1562 r. wareckim szewcom przyporządkowano nawet sygnaturę archiwalną (przyp. 341 i 342). W przypadku miasta Grabowa (s. 110–111) rozpoznano trzy przywileje miejskie z lat 1416, 1531 i 1543, nie rozpoznano natomiast czwartego z 1649 r., jak również idących później przywilejów cechowych z lat

³ Obecna sygnatura to: AP Toruń, Cla i akczy, sygn. 3.

⁴ *Opis królewskich w województwach chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, wyd. J. Paczkowski, Toruń 1938.

1590–1659. Na s.159 z zasady nie starano się identyfikować dokumentów dla Ostrzeszowa, łącznie z przywilejem Kazimierza Wielkiego z 1353 r. Krytyczne uwagi można też odnieść do opisu Kruszwicy, gdzie zidentyfikowano tylko jeden przywilej jarmarczny, natomiast dwa następne zignorowano (s. 275–276). Również dla Dobrzynia nie dano objaśnień do potwierdzeń praw miejskich Zygmunta Starego z 1519 r., Zygmunta Augusta z 1550 r. Jana Kazimierza z 1649 r., natomiast przy wójtostwie dobrzyńskim uznano za stosowne objaśnić dokument Kazimierza Jagiellończyka, pomijając jednocześnie potwierdzający go przywilej Stefana Batorego z 1579 r. (s. 281). Z kolei przy starostwie kowalskim brakiem wydaje się niezidentyfikowanie nadań tegoż starostwa z lat 1658 i 1662; ten sam błąd znajdujemy w opisie miasta Kowala, gdzie brak objaśnienia królewskiej konfirmacji przywilejów miejskich z 1649 r. (s. 283). Tego typu usterki powtarzają się nagminnie przy wielu innych miastach i wójtostwach.

W jednym co najmniej przypadku nie uchroniono się również przed poważnym błędem rzeczowym. Fragment lustracji miasta Inowrocławia, mówiący o tym, że inowrocławscy szewcy okazali przywilej Jana Kazimierza wystawiony w Warszawie 23 I 1651 r., potwierdzający wcześniejsze akty królewskie, wydawcy opatrzyli notą, że dokumenty te są nieznanne (s. 308, przyp. 17). Ów przedłożony lustratorom przywilej Jana Kazimierza zachował się, podobnie jak inne nadania królewskie dla cechu szewskiego, w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy⁵.

Sumując uwagi dotyczące rozpoznawania dokumentów wzmiankowanych w źródle uważamy, że w przypadku, gdyby tekst lustracji miał być wyposażony w wykaz dokumentów, zbędna jest identyfikacja w przypisach pod tekstem lustracji tylko niektórych przywilejów. Jeśliby zaś wykaz taki nie był przewidywany, należałoby rozpoznawać w przypisach wszystkie dokumenty, nie tylko te łatwiejsze do rozpoznania. Generalnie sądzimy, że najlepiej byłoby identyfikację (podanie miejsc ich przechowywania, występowania kopii, publikacji) przywilejów przedkładanych lustratorom pozostawić wykazowi dokumentów, wzorem zresztą wydania lustracji z lat 1616–1620⁶. Natomiast, żeby czytelnik mógł odnaleźć dokument w wykazie, należy tekst źródłowy zaopatrywać w rozwiązania datowań tych przywilejów, które tego wymagają. Nie wiemy, czy zapowiadany zeszyt z indeksami, zawierać będzie taki wykaz przywilejów. Ze wstępu poprzedzającego lustrację to nie wynika, ale niewykluczone, że jedynie przez zwykłe przeoczenie nie podano o tym informacji. Wiele dawniejszych dokumentów było już oczywiście cytowanych w lustracjach i znalazło się w wykazie dołączonym do lustracji z lat 1616–1620.

Co do innych źródeł rękopiśmiennych, na które powołuje się lustracja, to należałoby oczekiwać, że wydawcy pokuśszą się o identyfikację szczegółowego opisu fortyfikacji piotrkowskich, którego dokonała komisja wyznaczona na sejmie 1658 r., następnie zaś oblatowała w księgach grodzkich piotrkowskich, a której „*in actum lustrationis* wpisać się nam [lustratorom] nie zdało” (s. 7). Tym bardziej wolno się było spodziewać takiej adnotacji, że nieco dalej wzmiankę o inwentarzu starostwa piotrkowskiego zaopatrzone wyjaśnieniem, że taki nie występuje dziś w Archiwum Skarbu Koronnego (s. 7, przyp. 13).

Wydawcy bardzo konsekwentnie, co wypada z uznaniem odnotować, odsyłali do właściwych miejsc w publikowanych lub rękopiśmiennych lustracjach z poprzednich lat, o ile tylko komisja lustracyjna powołała się na dawniejsze oszacowania. Z obowiązku więc tylko wypada odnotować jedyne przeoczenie w tym zakresie, mianowicie w przypadku karczmarza ze wsi Wąsosze w powiecie wieluńskim Kazimierza Chamarza, który „siedzi na łanie rolęj podług przywilejów jemu służących *et in anterioribus lustrationibus* opisanych” (s. 47)⁷.

Nieco mniej uwag znajdujemy dla identyfikacji osób, choć i tu można wprowadzić nieco uzupełnień. Na s.16 nie zidentyfikowano Josta Ludwika Decjusza, sekretarza króla Zygmunta Starego, choć samego króla Zygmunta, wiele łatwiejszego do samodzielnego rozpoznania przez czytelnika, zaopatrzone w przypis. Na s. 20 zapomniano zidentyfikować dzierżawców wójtostwa w Wielkiej Wsi Piotrkowskiej Jana Rogowskiego i jego żonę Katarzynę Walewską⁸, jak i trzymającego tamtejsze wybraństwo szlachcica Marcina Białobrzskiego i jego żonę Zuzannę Załęcką. Na s. 73 znać należy, że nie zidentyfikowano Marianny Porońskiej, bo przecież informacja zawarta w przypisie dotyczącym jej męża Stanisława Doruchowskiego, iż żoną tegoż jest Marianna Porońska, jest prostym powtórzeniem nie budzącego wątpliwości i nie wymagającego objaśnienia brzmienia źródła. Na s.82 nie zidentyfikowano Elżbiety z Jagniał, wdowy po Pawle Wielowiejskim, o którym powiedziano, iż jest „zapewne z Wielowiejskich h. Poraj z woj. sieradzkiego” (przyp. 275). Na s. 115 nie rozpoznano Sebastiana Walmińskiego, agenta poczty królewskiej, i Macieja Szcypkowskiego, poborca pieniędzy koronacyjnych. Na s. 126 pozostawiono bez jakiegokolwiek identyfikacji szlachcica Izaaka Rakowskiego. Nie opatrzone też komentarzem występującego na s. 143 i 145 podstarościgo bolesławskiego Jana Gołkowskiego. Na s. 159 nie rozpoznano proboszcza ostrzeszowskiego Pawła Bernarda Saplińskiego. Nie zaopatrzone w żadne wyjaśnienie dzierżawców wójtostwa Wielkiej Wsi pod Szadkiem nie wymienionego z imieniem Mańkowskiego i jego żony (s. 180). Na s. 256 zapomniano o Macieju Bukowskim. Na s. 272–273 nie rozpoznano posesorów wójtostw w dzierżawie kłodawskiej — Wawrzyńca Siewierskiego, pani Szałajskiej, Andrzeja Płeckiego, Jerzego Piłskiego, podczas gdy Jan Łodnicki opatrzone został notą „skądinąd nieznaną” (przyp. 91). Zbędne jest wyjaśnienie w przypisie 94 na s. 273, że Zofia Kossobucka to żona Mierzyńskiego, skoro wprost

⁵ AP Bydgoszcz, Inowrocław — cech szewców, dok. sygn. 5.

⁶ *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1616–1620*, cz. 1–2, R. Kabaciński, J. Pakulski, Wrocław–Warszawa 1994.

⁷ Por. *ibid.*, cz. 1, s. 174, gdzie wspomniano o przywileju Zygmunta III dla Adama Chamary danym w Warszawie 15 XII 1608. Natomiast według *Lustracji województw wielkopolskich i kujawskich 1628–1632*, cz. 2, wyd. Z. Guldon, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 113, tenże sam karczmarz przedstawił wspomniany już przywilej Zygmunta III oraz wystawiony dla jego ojca dokument Zygmunta Augusta (Lublin, 24 VIII 1566).

⁸ O której z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że jest z Walewskich herbu Roch II albo Kolumna, znanej w Sieradzkim i Łęczyckim rodzi (Por. K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, t. 9, Lipsk 1842, s. 215–219).

o tym mówi lustracja. Natomiast za błąd drukarski uznać można nazwanie starosty brzeskiego Ludwika Pawła Szczawińskiego w przypisie 32 na s. 256 Ludwikiem Pawłem Szczanieckim. Na konieczność dołączenia erraty do zapowiadanego zeszytu z indeksami wskazuje też brzmienie przypisu 152 na stronie 288, w którym Stanisław Witowski wystąpił z nazwiskiem Witkowski.

Wychwyciliśmy wyżej szereg osób, w większości dzierżycieli królewskich, a wszystko szlachtę, której w żaden sposób nie skomentowano. Tymczasem znaczna część identyfikacji ogranicza się do podania informacji ogólnikowych i hipotetycznych, jak na przykład: „Wacław Kotkowski, zapewne z Kotkowskich h. Ostoja z Kotkowa w pow. piotrkowskim” (s. 23, przyp. 89). Doskonale wiemy jak trudno jest identyfikować występujące w źródłach nowożytnych postacie. Nie usprawiedliwia to jednak pozostawienia tych osób bez jakiegokolwiek komentarza, skoro inne występujące w analogicznej roli opatrzone notą „bliżej nieznanymi” lub „skądinąd nieznanymi”. Należy się zastanowić czy jest w ogóle sens podawać przy niektórych osobach notę „skądinąd nieznanymi”, skoro inne, równe im rangą, też „skądinąd nieznanymi”, pozostawiono bez objaśnienia. Trudno oczywiście wymagać, by identyfikowane były wszystkie osoby występujące w tekście źródła takiego jak lustracja. Ograniczyć się trzeba, jak tego zresztą przestrzegali wydawcy, do posesorów królewskich i osób znaczniejszych, takich zatem, których identyfikacja pomoże w korzystaniu ze źródła. W doborze osób do rozpoznania pozostaje zdać się na zdrowy rozsądek i doświadczenie wydawców. Potrzebna jest tylko konsekwencja, której, jak się zdaje, czasem zabrakło w recenzowanym tomie. Zdarzało się też czasem podawanie objaśnień oczywistych lub też ciekawych, ale niepotrzebnych dla zrozumienia źródła, mających więc charakter ciekawostek. I tak na s. 14 występującego tu pisarza ziemskiego sieradzkiego Marcina Zaleskiego opatrzone przypisem wyjaśniającym, iż walczył on pod Zbarażem, Beresteczkiem i Częstochową. Są to informacje ciekawe, z punktu widzenia lustracji jednak przypadkowe. Innych zresztą osób nie zaopatrywano w analogiczne dane biograficzne. Podobnie zbędne wydaje się zaopatrzenie, całkiem zresztą wyjątkowo, Wojciecha Myszkowskiego, posesora łanów w Starym Mieście pod Brzeźnicą, adnotacją, iż „krewni Wojciecha zajmowali w Sieradzkim i Łęczyckim szereg wysokich urzędów” (s. 45, przyp. 179). O wielu innych postaciach opinia ta byłaby wiele bardziej usprawiedliwiona, zwłaszcza, iż, jak wynika ze spisów urzędników⁹, na które powołują się wydawcy, żaden z Myszkowskich nie piastował urzędu ziemskiego w wymienionych województwach w XVII wieku. Znaczenie tej rodziny na wymienionym terenie ograniczało się do przełomu wieków XV i XVI oraz później do wieku XVIII. Niepotrzebne wydaje się przytaczanie zdań literatury w kwestii czy Stefan Czarniecki osobiście dobywał Łęczycy jesienią 1656 r., czy też nie (s. 192, przyp. 7).

Zdziwienie mogą budzić zresztą nie tylko niektóre wyjaśnienia dotyczące osób, ale też adnotacje dotyczące przeznaczenia narzędzi kuźniczych (s. 136). Sprawiają one wrażenie, jak gdyby wydawcy po pierwszych niezbyt udanych, a niekiedy przeciwnych próbach, zarzucili dalsze usiłowania. Wyjaśniono wprawdzie co to jest kijan, szrotę opatrzone notą „bliżej nieznanymi przyrząd kowalski” i na tym koniec. Tymczasem, który z czytelników, nieobeznanych bliżej z rzemiosłem kowalskim, będzie wiedział coż to takiego tankizel, stachel czy formizel?

Stosunkowo najwięcej usterek zauważono jednak w przypadku nazw miejscowych i topograficznych. Trzeba stwierdzić, że wydawcy w stopniu niewystarczającym podawali identyfikacje miejscowości. Nazwy geograficzne, zwłaszcza wsi, rzadko pozostawały bez zmian od XVII wieku i konsekwentne przestrzeganie zasady rozpoznawania nazwy i położenia wszystkich miejscowości, z wyjątkiem może większych miast, usunęłyby wiele wątpliwości, z jakimi borykać się musi czytelnik. Przy obecnym stanie badań identyfikacja niektórych miejscowości nie jest prosta i wymaga nieraz osobnych studiów, wtedy jednak należałoby uprzedzić czytelnika o występowaniu problemu. Spośród wielu wątpliwości szczegółowych podajmy kilka przykładów sytuacji, w których identyfikacja miejscowości byłaby wskazana.

Tak też na s. 27–30 znajduje się wykaz wsi opactw sulejowskiego i witowskiego, których mieszkańcy oddają sep żytnią i owsianą, a także świadczą roboczną na rzecz zamku piotrkowskiego. Wsie te nie są co prawda królewskimi i dlatego nie umieszczono ich na załączonej do lustracji mapie, wypadłoby jednak zidentyfikować je w przypisach tekstowych, przynajmniej podając ich położenie i aktualną nazwę. To samo odnosi się do wsi opatów trzemeszkiego i sulejowskiego, zobowiązanych do stacji na rzecz zamku łęczyckiego (s. 201–204), a także do wsi oddających spy do starostwa kruszwickiego (s. 278).

Regularnie rozpoznania czyniono jedynie dla wsi wymienianych w opisach granic królewskich, lecz i tu nie ustrzeżono się niekonsekwencji. Błąd taki popełniono na s. 105, gdzie zupełnie pominięto identyfikację kilku wsi koło miasta Warty.

Generalnie objaśnienia w tekście są rzadkie, a źródło należy konfrontować z mapami. Niestety na mapach miejscowości zaznaczano różnie, czasem z nazwą w brzmieniu obecnym, innym znów razem siedemnastowiecznym. Na mapie województwa łęczyckiego przyjęto zasadę podawania nazw geograficznych w brzmieniu obecnym, z wyjątkiem może miasta Dąbie. Na mapie Kujaw i ziemi dobrzyńskiej ścierają się dwie tendencje: nazwy w brzmieniu źródła przeplatają się z aktualnymi. Wbrew tekstowi lustracji wybrano więc brzmienie Inowrocław, Gniewkowo, ale obok tego umieszczono formy źródłowe Brzeście, Kowale, Kruswica. Dominują jednak nazwy dawne. Trudno też zrozumieć dlaczego wsie Wielki Ostrów (Ostrowy) i Wołodrza leżące na terenie województwa łęczyckiego i w jego ramach lustrwane, umieszczono na mapie

⁹ *Urzednicy wojewodztw łęczyckiego i sieradzkiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Opaliński i H. Żerek-Kleszcz, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1993.

królewskich kujawskich. Wsie te co prawda były dotychczas związane ze starostwem przedeckim przez obowiązek stacji¹⁰, to jednak dzierżył je inny posesor i były lustrwane w ramach innego województwa.

Mapy będą zresztą cały szereg innych zastrzeżeń szczegółowych. W przypadku województw kujawskich i ziemi dobrzyńskiej poczyniono na nich kilkakrotnie błędne zapisy miejscowości. I tak wieś Stawek (obecnie dzielnica Torunia — Stawki) w starostwie dybrowskim nazwano Sławek; należąca do starostwa kowalskiego Wisłkę (dziś Wistka) przemianowano na Wisłokę. Na s. 286 w przypisie 143 wspomniano o tym, że istnieją Wistka Królewska i Wistka Szlachecka, gdy tymczasem w źródle niewątpliwie chodzi o pierwszą z nich. Pewna niestaranność mapy królewskich kujawskich okazuje się także w przypadku wsi koło Gębic, dziś nazywającej się Dzierżążno, w tekście lustracji występującej jako Dzierżężno (s. 280), na mapie zaś jako Dzierżążno. Na tej samej mapie znaleźć można również należąca do starostwa bydgoskiego Nową Wieś, którą umieszczono tuż pod Solcem Kujawskim. Chodzi tu przecież o Nową Wieś Wielką, odległą od tego miasta o około 15 kilometrów w kierunku południowo-zachodnim. Z kolei wieś Drzewianowo, również przynależną starostwu bydgoskiemu, umieszczono gdzieś na północny zachód od Bydgoszczy. Jednakże pod tą nazwą ukrywała się, zanikła obecnie, osada leżąca niedaleko na południe od Bydgoszczy, pomiędzy Brzozą a Przyłękami¹¹. Szereg uwag nasuwa się także co do aktualności informacji podanych w przypisach geograficznych starostwa bydgoskiego. I tak Czyżkówko (s. 328, przyp. 111) nie jest obecnie już wsią, lecz dzielnicą Bydgoszczy. To samo dotyczy Sierska — dzisiejszego Czarska (s. 328, przyp. 106), a także Bieliec (s. 328, przyp. 110), które również stanowią dzielnice tego miasta. Przy opisie wsi graniczących z Fordonem (s. 332, przyp. 122) Pałecz nie jest już odrębną wsią, lecz stanowi część bydgoskiej dzielnicy Fordon. Często czytelnik sam musi dochodzić współczesnego brzmienia nazw wielu miejscowości. Nie każdy musi orientować się, iż występujące w opisie granic patrimonium miasta Bydgoszczy Zachcice to współczesne Jachcice (s. 329), olęderskie wsie Machowiska (s. 331) i Oterow (s. 312) to obecne Makowiska i Otorowo. Kolejna uwaga odnośnie tej samej mapy dotyczy niedokładnie zaznaczonego wzajemnego położenia naddręweckich wsi Gumowo i Nowa Wieś, gdyż pierwsza z nich leży bardziej w górę rzeki od Nowej Wsi. Podobnie też postąpiono z osadą Wilceń (współcześnie Wilcze Kąty), która winna być zaznaczona kartograficznie na północ od Bobrownik, a nie, jak to narysowano, na wschód od tej miejscowości. W przypadku Nowej Wsi koło Murzynna (s. 313) słowem nie wspomniano, iż jest to zaginiona osada, która została wchłonięta przez sąsiednie Murzynno¹². Trudno też zgodzić się, że „Olędry królewskie albo Łęk” i „młyn Hrapiny” dziś już nie istnieją (s. 294), gdyż są to niewielkie osady nad Wisłą — Łęk i Chrapy. Niekonsekwentnie postępowano z wsiami zaginionymi. Przy wsi Gościejewo w starostwie kruszwickim (s. 278) wspomniano co prawda, że jest to osada już nieistniejąca, nie pokuszono się jednak o jej bliższe umiejscowienie, czyniąc to dopiero na mapie. Analogicznie, Pełczyce leżące w starostwie kowalskim, choć dziś nie istniejące (s. 286, przyp. 141), umieszczono na mapie. Tymczasem zanikłe trzy wsie podinowrocławskie — Wierzbie, Kotwiniec i Mikorzyn nie znalazły się na tejże mapie. Niezrozumiałe jest występowanie na mapie królewskich kujawskich graficznego połączenia wsi Gumowo, Silina i Bógpomóż z Bobrownikami, skoro wsie te od starostwa bobrownickiego zostały odłączone (s. 296). Co prawda starosta bobrownicki w opowiedzeniu dopominał się o te dobra (s. 295), nie zmienia to jednak faktu, że dobra te pozostawały oderwane od Bobrownik.

Na mapie województwa łęczyckiego miejscowości Wiażeń Leśny i Wiażeń Polny potraktowano jako jedną wieś (s. 210–213). Tymczasem są to niewątpliwie dwie różne osady, co tym bardziej zasługuje na większą uwagę, że tylko w drugiej z nich był folwark¹³.

Z kolei na mapie województwa sieradzkiego nie zaznaczono wsi miasta Radomska — Bogwidzowy, Stobiecko i Świernice (s. 64), gdy tymczasem uczyniono to na przykład ze wsiami miejskimi Inowrocławia. Kolejne uwagi odnośnie tej mapy dotyczą błędnego oznakowania niektórych miejscowości. I tak Dembnicę (s. 79) zaznaczono jako wieś i folwark, gdy według tekstu był to tylko folwark. Podobnie postąpiono z folwarkiem Kniatowy (s. 84), łącząc go w tekście z wsią Łęka, tym samym dając powód do błędu na mapie, gdzie wbrew źródłu w Łęce zaznaczono folwark. Wynika z tego, że opis folwarku Kniatowy winien być w tekście wyodrębniony graficznie. Również Brząszewice w powiecie sieradzkim (s. 130) to wieś, a nie, jak wyrażono na mapie, tylko folwark.

Co do innych spostrzeżeń, chcemy zwrócić uwagę, że na s. 26 przy opisie starostwa piotrkowskiego wspomniano dwa stawy — Wierzeje i Bugaj. Nie podjęto się ich identyfikacji, chociaż zachowały one swe nazwy w formie jeziora Bugaj, położonego pomiędzy obecnymi dzielnicami Piotrkowa Trybunalskiego noszącymi te właśnie nazwy. Jeśli zaś chodzi o jezioro Radomickie, którego, jak twierdzą wydawcy, obecnie już nie ma (s. 293, przyp. 178), to nosi ono współcześnie nazwę Ostrowite.

Na mapie pominięto też przynależny starostwu dybrowskiemu młyn na Drwęcy w Lubiczu (s. 318). Swoją drogą kwestia osad młyńskich wymaga osobnego potraktowania przez recenzentów, gdyż na mapach województwa sieradzkiego i łęczyckiego konsekwentnie pomijano ich lokalizację, ograniczając się tylko do innego typu osad przemysłowych jak huty czy kuźnice. Natomiast na mapie województw kujawskich i ziemi dobrzyńskiej starano się je umieszczać. Niestety niekonsekwentnie. Nie wiedzieć czemu wskazano młyny starostwa dybrowskiego, czy też młyny podbydgoskie, natomiast pominięto

¹⁰ *Lustracja... 1616–1620*, op. cit., cz. 1, s. 236–237; *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1628–1632*, cz. 3, wyd. Z. Guldona, Bydgoszcz 1967, s. 53.

¹¹ R. Guldona, Z. Guldona, *Inwentarz wójtostwa bydgoskiego z 1744 roku*, „Prace Komisji Historycznej BTN” 7, 1970, s. 91 i fragment mapy L. Schrötera na s. 62.

¹² S. Józwiak, *Dokument lokacyjny wsi Nowe Murzynno w komturstwie nieszawskim z r.1404*, „Ziemia Kujawska” 11, 1995, s. 69–71.

¹³ Błąd ten konsekwentnie powielano we wszystkich wcześniejszych publikacjach lustracji województwa łęczyckiego.

między innymi młyny na Zgłowiączce pod Brześciem, czy też młyn koło Starego Miasta Brześcia. Narzuca się pytanie jak traktować tego typu osady: łącznie z najbliższą miejscowością (wówczas z zasady trzeba by je pomijać) lub też jako osobne osiedla (wtedy należałoby konsekwentnie nanosić je na mapę)¹⁴. Uwagi nasze odnoszą się szczególnie do tych młynów, które posiadają w źródle nazwy własne, na przykład w województwie sieradzkim młyny Majdo (s. 49), Głowinkowski (s. 73), nie wspominając o kilkunastu młynarzach zwanych Pustkowanami koło Grabowa nad Prosną (s. 117–118).

Podobnie jak to było przy identyfikacji osób, także w wypadku miejscowości nie wszystkie objaśnienia wydają się konieczne. Jako przykład można podać zaopatrzenie opisu fortyfikacji Piotrkowa, gdy wspomina się o klasztorze bernardynów, w przypisie: „Konwent bernardynów fundowano w Piotrkowie 1624 r.”, albo gdy wymienia się klasztor dominikanów, dodanie przypisu: „Pierwsza wzmianka o konwencie dominikanów w Piotrkowie pochodzi z 1458 r.” (s. 5, przyp. 9). Informacje te nie są konieczne dla interpretacji źródła, a podano je za ogólnie dostępnymi monografiami. Na s. 116 wydawcy poinformowali, iż „wieś Kraszewice wchodziła do woj. sieradzkiego dowodnie dopiero w pierwszej połowie XVI w.” (przyp. 377). Fakt ten, bardzo zresztą już odległy w czasie, w żaden sposób nie objaśnia tekstu lustracji. Na s. 262 wydaje się zbędne powtórzenie za ogólnie dostępną monografią, że klasztor franciszkanów w Radziejowie fundował Władysław Łokietek (przyp. 52). Adnotacja ta w niczym nie pomaga badaczowi korzystającemu z lustracji. Dlaczego zresztą analogicznie nie podawać okoliczności fundacji innych klasztorów pojawiających się w źródle, na przykład opactw w Sulejowie czy Trzemesznie?

Waldemar Chorążyczewski
(Toruń)

Dariusz Karczewski
(Bydgoszcz)

¹⁴ Czynił tak np. Z. Guldon, *Rozmieszczenie własności ziemskiej na Kujawach w II połowie XVI w.*, Toruń 1964; tenże, *Mapy ziemi dobrzyńskiej w drugiej połowie XVI w.*, Toruń 1967.